Rok X. Nr. 216 (2757). Wilno, Wtorek 15 Sierpnia 1933 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—[illegible] gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

# BERLIN w sierpniu 1933 r.

Przez dwa miesiące nie byłem w Berlinie. Oglądanie po dwumiesięcznej nieobecności daje możność stwierdzenia zmian.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy zniknięcie żebraków. Ani jawnie żebrzących, ani wyłudzających datki pod pozorem sprzedaży sznurowadeł do butów czy guzików — na ulicach Berlina nie widać. Panie domów odetchnęły. Kolumny wydrwigroszów, które poprzednio nieustannie je napastowały, znikły zupełnie *). Zamilkły nieustannie terkoczące u drzwi wejściowych dzwonki i niezmienny refren: „Ich bin ein stellunsloser Kaufmann und bitte um eine kleine Unterstützung".

Czy oznacza to zniknięcie żebrzących koniec nędzy? Zwycięskość walki z bezrobociem? Bynajmniej!

Na ścianach domów widnieją plakaty „Betteln polizeilich verboten!" I dalej: „żebranina poniża godność kraju i dlatego też jak najsurowiej jest wzbroniona i srogo karana". Innemi słowy: łapaj i trzymaj! Oto dlaczego znikły szeregi żebraków z berlińskiego asfaltu, podobnie jak znikają bezdomne psy w wyniku wytężonych wysiłków czyścicieli... Co się z nią stało, z tą armją nędzy i niedoli? Kto wie?

Poprzednio, do przyjścia hitlerowców, poświęcała prasa hitlerowska bardzo wiele uwagi sprawom biedoty i kwalifikowała samobójstwa z nędzy jako „ofiary przeklętego marksistowskiego reżymu"... Od tamtych czasów dużo wody upłynęło. Leaderzy hitlerowscy porośli w pierze, nabrali sadełka, „dorobili się" 6-, 8-, 10- i 12-pokojowych mieszkań i 50-ciu lub 100. P. S. Mercedesów... Syty głodnego nie rozumie...

Jeżeli już mowa o armjach żebraczych, które znikły jak kamfora, poświęćmyż nieco uwagi i przedstawicielkom „wesołego" zawodu. Te damy nie zeszły ze sceny. Przetrzymały wszystkie reżymy: od króla Heroda do Adolfa Hitlera...

Ale jaskrawo zmieniły się ich obyczaje. Znikł rozwiązły ton w zaczepkach przechodniów i bezceremonjalne napastowanie. I, chociaż, już o 10-ej rano formują one, jak i przedtem, swoje szeregi na ulicach, stoją jednak milcząco i nieruchomo, prawie tak, jak dystyngowane bony — Angielki...

W cukierniach Kürfürstendamm'u —tej ulicy rozkoszy, mody, oficerów, loretek i obywateli ziemskich, gdzie w oknach magazynów wystawione są cudowne dessous i upajające niewieście piżamy o fantastycznych cenach (stoję przy witrynie w towarzystwie 2-ch gimnazjalistów i 3-ch S. A. — oddziałowców. Jeden z nich mówi: „Tak, tak, przedtem to kupowali żydowscy bankierzy dla swoich kochanek, teraz kupują nasi dowódcy!" — „Halt die Schnauze, Hans!.." odpowiada drugi) — na tarasach, w nowiutkich, z igiełki, mundurach siedzą ze swemi damami dowódcy kompanij i batalјonów S. A. Na naramiennikach ich błyszczą cyferki oddziałowe.

Nie tak dawno w tych samych cukierniach na tarasach siadali żydowscy giełdziarze, maklerowie i literaci. Powiał wiatr hitlerowski i długie nosy w rogowych o[illegible]ach znikły ze sceny, ustępując miejsca epoletom z numerami drużyn bojowych.

W oknach magazynów widnieją plakaty z kuszącemi tytułami: Wyprzedaż! I, jak zawsze, tłumy pań walą do sklepów, gdzie wabią wzrok powiewne tkaniny crêpe marocain i crêpe de chine, tanie, gotowe suknie, pończoszki z Bemberg — Seide i inne, zmuszające bić żywiej serca niewieście, przedmioty. Wiele się zmieniło. Nie zmieniła się jednak słabość kobieca do wyprzedaży, kiedy tak swobodnie można przewracać stosy resztek... Zresztą, wrażenie odniesione z kilku zwiedzeń sklepów: więcej przewracają niż kupują.

Wszystko nosi — albo mnie się tak zdaje? — cechę uwiądu i depresji. Nietylko w domach żydowskich. Tam płacz i jęki, jak nad wodami babilońskiemi po zburzeniu Świątyni. W ilu znanych mi domach żydowskich byłem — zewsząd wyniosłem przygnębiające wrażenie. Ze znajomymi wprost niesposób się dogadać. Są w granicach między zupełną rezygnacją a bezsilną złością. Dzieci — zastraszone, dorośli — roztargnieni.

Rozmawiałem z uczniakami. W berlińskich szkołach obowiązuje pozdrowienie „Heil Hitler!" z wyciągnięciem prawej ręki. Dzieci, nie rozumiejące wypadków, chętnie wypełniają to polecenie. Sześcio-, siedmioletni Moryce i Leonowie w domu i na ulicy z zapałem śpiewają Horst—Wessel—Lied: „S. A. marschiert..." Ale starsze dzieci żydowskie boleśnie przeżywają tragedję swojego narodu, w szkole są narażone na osamotnienie i szykany. Przed ich nosem zatrzaskują się drzwi z okrzykiem: „Nicht-Arier sind nicht zugelassen!" Może to drobiazg, prawda — nie jest to wielkie szczęście być dopuszczonym na ogólne zebranie uczniowskie. Ale każdy taki prztyczek w nos pociąga ukłucie w duszy żydowskiego podrostka a kumulacja tych ukłuć stwarza podatny grunt dla psychoz.

Dzieci żydowskie w hitlerowskiej szkole — to bardzo smutny rozdział i zadraśnięcia duchowe tych podrostków będą się wyrażały w deformacji żydowskiej psychiki przez pokolenia. Straszny posiew! Jakie będą jego plony? — Lepiej o tem nie myśleć...

Dosyć! Jak najdalej od tych ognisk duchowej prostracji! Jest to jak puhar z piołunem, po którym pragnie się czegoś słodkiego. Przecie życie płynie swoim torem: pięknie świeci słońce, panie się uśmiechają, a u bram jak wczoraj, przedwczoraj, dziś i za 3000 lat, niezmiennie tkwią parki w mocnym uścisku, spoglądają na księżyc i mówią o miłości. Reżymy przychodzą i odchodzą, parki są zawsze.

Dziewczęta są rozpłomienione nadzieją na Crestandsdarlehen (matrymonjalną pożyczkę). Każda Niemka, wychodząca zamąż, otrzymuje 1000 mk. pożyczki ze skarbu na pierwsze zagospodarowanie. Wzamian zobowiązuje się nie trudnić się zarobkowo, dopóki mąż zarabia minimum 125 mk. miesięcznie. Celem tego posunięcia jest odciążenie z przedsiębiorstw i urzędów sił kobiecych, by w ten sposób utworzyć miejsca dla bezrobotnych mężczyzn a jednocześnie wypełnić przyrzeczenie Wodza: „każda Niemka otrzyma męża". Mocą tego magicznego hasła wszystkie podstarzałe dziewice Rzeszy od Maasu do Niemna zemknęły szeregi za Adolfem Hitlerem. Ale to posunięcie ma także inny jeszcze cel: jeżeli otrzymująca kwotę małżonka w przeciągu 3-ch lat będzie miała troje dzieci — kwota ulega umorzeniu.

Prof. Rybarski na łamach „Gaz. Warszawskiej" wyraża zdumienie z powodu podobnego powrotu Niemiec do zasad osławionej Penplierungstheorie czasów merkantylizmu i widocznie nieco powątpiewa w skuteczność tych metod zwalczenia kryzysu. Ale ta Penplierungspolitik pomyślana jest jedynie w związku z ogólną militaryzacją Niemiec. O tem więcej niż wyraźnie mówią plakaty na ulicach Berlina. Wszystko to się dzieje naturalnie, pod znakiem „obrony".

Na stacjach kolejki podziemnej widnieją plakaty, na których plastycznie są przedstawione niebezpieczeństwa grożące Niemcom ze strony złych sąsiadów: Promień działania polskich, francuskich i czeskich sztu rmowych aeroplanów, powietrzne siły Polski, Francji i Czechosłowacji w porównaniu z powietrznemi siłami Niemiec, położenie i zgrupowanie wojskowych i wojskowo-technicznych objektów tych państw. Sens tych plakatów wyraźny: Niemcy muszą śpiesznie i energicznie się zbroić. I mamy wszelkie podstawy do przypuszczeń że Niemcy nie zadawalniają się teoretycznemi postulatami.

W sprawie organizacji, energji, przedsiębiorczości, możemy tylko pozazdrościć Niemcom. Przypominam, jak pewna nauczycielka z Krakowa skarżyła mi się, że gdy po przeczytaniu, że „każdy powinien mieć maskę gazową" wysłała pod wskazanym adresem 17 zł. — nie otrzymała zpowrotem ani maski, ani złotych. Tu się rzecz ma inaczej. W każdym rejonie policyjnym są obwodowe komitety Luftschutzbund'u, które prowadzą intensywną akcję systematycznego nauczania obrony podczas wojny chemicznej i powietrznej.

Na drzewach skwerów, na ścianach domów pstrzą się obwieszczenia o kolejnem zebraniu mieszkańców określonego rejonu, na którem odbędzie się wykład na temat „Chemiczne środki napadu i obrony", lub „Powietrzne napady i samoobrona" i t. p. Do zadań Luftschutzbundu należy pozatem zaopatrywanie tanim kosztem mieszkańców w gazowe maski i in. tego rodzaju przedmioty, przyczem bezrobotni będą otrzymywali maski bezpłatnie.

Takie są widoczki z Berlina w sierpniu 1933 r.

**Obserwator.**

—(::)—

*) Zresztą, żebrzący, naturalnie, absolutnie nie znikli. Zmienili tylko metody. Na jednej z ulic przyskoczył do mnie pewien starszy dżentelmen i poprosił o „pożyczkę" 10 fenigów „na tramwaj". W lokalu Polizeiprisidium'u (!) podbiegła do mnie na korytarzu jakaś panienka i poprosiła 10 fen. „na telefon..."

# Ociemniali Marsz. Piłsudskiemu w hołdzie

## Piechotą z Bydgoszczy do Warszawy.

WARSZAWA, (Pat). W poniedziałek o g. 9-ej rano przybyło do Warszawy 2 ociemniałych inwalidów: chorąży Waloszewski, kawaler „Virtuti Militari" i wielu inych odznaczeń oraz starszy ułan Grabarek, odznaczony Krzyżem Walecznych. Inwalidzi przebyli całą drogę samodzielnie w towarzystwie psów przewodników. Chorąży Waloszewski zameldował mjr. Wagnerowi swoje przybycie, zaznaczając, że celem ich podróży do Warszawy jest złożenie hołudu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w 13-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą. Mjr. Wagner w serdecznych słowach powitał ociemniałych żołnierzy, gratulując im szczęśliwie odbytej podróży. Po wspólnej fotografji ociemniali wznieśli okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego. Następnie obaj wyruszyli w dalszą drogę, prowadzeni przez psa do Ministerstwa Spr. Wojskowych.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dziesiejszym o godzinie 1.30 p. wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. Sławoj-Składkowski przyjął 2 ociemniałych inwalidów żołnierzy Wojsk Polskich: Chorążego Mikołaja Waloszewskiego i starszego ułana Stanisława Grabarka. Chorąży Waloszewski zameldował p. wiceministrowi, że przybył wraz ze Stanisławem Grabarkiem piechotą z Bydgoszczy celem złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu oraz życzenia z okazji 13-tej rocznicy zwycięstwa w bitwie pod Warszawą.

Pan wiceminister po przyjęciu meldunku zaznaczył, że nieomieszka zakomunikować o powyższem Panu Marszałkowi Piłsudskiemu po jego powrocie do Warszawy, a następnie podejmował przybyłych lampką wina. Zkolei ociemniali inwalidzi udali się do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi audjencjonalnej. Tekst wpisu brzmi:

**„Ociemniali żołnierze Mikołaj Waloszewski i Stanisław Grabarek meldują posłusznie swe przybycie pieszo do Warszawy przy pomocy psów — przewodników, celem złożenia swego najgłębszego żołnierskiego hołdu najukochańszemu Wodzowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w 13 rocznicę zwycięstwa nad Wisłą. Niech nasze kroki będą wyrazem uczuć i życzeń, jakie w sercach naszych żywimy i zachętą dla młodych pokoleń do pracy dla państwa, w myśl wielkich idei Budowniczego Niepodległości. Najukochańszego naszego Wodza.**

**Dnia 14 sierpnia 193 3roku".**

## List Związku Stowarzyszeń Ociemniałych.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 9 sierpnia r. b. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. wystosował do p. Marszałka Piłsudskiego list następującej treści:

**Do Pana Ministra Spraw Wojskowych i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Warszawa, Belweder.**

**Panie Marszałku! Każdy stary żołnierz, który miał zaszczyt walczyć pod Twemi rozkazami, z ukochaniem wspomina te chwile. My, ociemniali żołnierze, tem goręcej ukochaliśmy we wspomnieniach naszych ten najpiękniejszy etap naszego życia, gdyż nowy okres życia, jaki się dla nas rozpoczął z chwilą odniesienia kalectwa na polu walki, odciął nas od obecnej rzeczywistości, zaś pierwszy etap — to siła naszego życia i naszej pracy Miłość ta nasza żołnierska, cześć i hołd jaki my, ociemniali żołnierze, żywimy dla Ciebie, Panie Marszałku, stała się pobudką dla 2 ociemniałych żołnierzy do udania się pieszo z Bydgoszczy do Warszawy, przy pomocy psów — przewodników, aby 13-letnią rocznicę zwycięstwa móc uczcić przez osobiste wyrażenie uczuć, jakie w swych sercach żywią. Żołnierzami tymi są: były chorąży Mikołaj Waloszewski, odznaczony krzyżem Virtuti Militari i były starszy ułan Stanisław Grabarek, odznaczony krzyżem walecznych. W imieniu ich mamy więc wielki i nieprzeciętny zaszczyt kornie prosić p. Marszałka o łaskawe przyjęcie ich i wysłuchanie kilku słów, jakie skierują do p. Marszałka w imieniu wszystkich ociemniałych żołnierzy, dając wyraz naszej głębokiej miłości jaką my, wszyscy ociemniali żołnierze, dla naszego Najukochańszego Wodza i Budowniczego Niepodległości Polski w naszych sercach żywimy.**

**Kreślimy się z wyrazami najgłębszej czci i hołdu.**

**Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.**

Prezes (—) **E. Wagner**, major, poseł na Sejm
Sekretarz (—) **Mroziński.**

## Zakończenie obrad Zjazdu Podofic. Rezerwy.

LWÓW, (Pat). W dniu 14 bm. zakończyły się trzydniowe obrady zjazdu Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej. Po dyskusji udzielono zarządowi głównemu Związku absolutorjum i uchwalono szereg rezolucyj w których związek stwierdza, że stać będzie na dał na gruncie ideologji Wskrzesiciela Niepodległej Polski, wielkiego twórcy myśli i czynów, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wyrażając gotowość stanąć w razie potrzeby tam dzie wódz wyznaczy posterunek. Związek oświadcza, że w każdej chwili gotów jest przeciwstawić się solidarnie wrogim zakusom sąsiada na całość garnicRzeczypospolitej. Po uchwaleniu rezolucyj wysłano depeszę z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza, ks. kardynała Hlonda i innych. Zjazd zakończono odśpiewaniem I Brygady.

## Harcerze polscy u prezyd. Masaryka.

BISTRACKA, (Pat). Czeskie Biuro Prasowe komunikuje, że w dniu 13 bm. prezydent republiki czeskosłowackiej Masaryk przyjął w miejscowości Bistracka delegacje polskich harcerzy, powracających do kraju ze światowego jamboree w Gödöllö.

# REWOLUCJA NA KUBIE.

### SPOKÓJ CZY WALKA?

**PARYŻ, (Pat). Informacje, jakie nadchodzą z Hawany, są dość sprzeczne. Według relacji Havasa, rewolucja została zakończona z chwilą objęcia władzy przez nowego prezydenta i ucieczki Machado. Ostatnie wiadomości — zdaniem prasy paryskiej — brzmią jednak znowu niepokojąco. Ostrzeliwanie z karabinu maszynowego pałacu prezydenta, podobno nie było odosobnionym faktem. Już w godzinach popołudniowych rozpoczęły się w całem mieście rozruchy, zorganizowane przez zwolenników Machado, przyczem według informacyj dzienników amerykańskich — zginęło 12 osób. Decyzja Roosevelta wysłania 3 statków do Hawany dla obrony obywateli amerykańskich potwierdza, że sytuacja nie jest jeszcze całkowicie pewna**

### OŚWIADCZENIE NOWEGO PREZYDENTA.

**HAWANA. (Pat). Ambasador Stanów Zjednoczonych złożył nowemu prezydentowi gratulacje z powodu jego wyboru. W wywiadzie prasowym prezydent oświadczył, że nie ma żadnych ambicyj politycznych. Jedynem jego pragnieniem jest służyć krajowi. Prezydent oświadczył, że Kuba wywiąże się ze swych zobowiązań zagranicznych.**

### ROZRUCHY TRWAJĄ.

**PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Hawany, że mimo formalnego zakończenia rewolucji z chwilą złożenia przysięgi przez prezyd. tymczasowego Cespedesa w dalszym ciągu trwają rozruchy. Na ulicach Hawany oddziały uzbrojonych mężczyzn wyłapują członków tajnej policji byłego prezydenta Machado. Władze wojskowe domagają się kategorycznie zaprzestania samosądów i przeciwstawiają się im wszelkiemi środkami. Istnieje obawa, że sytuacja w Hawanie ulegnie większym komplikacjom z chwilą pojawienia się okrętów amerykańskich.**

### WYJAŚNIENIE ROOSEVELTA.

**WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt oświadczył, że wydając rozkaz trzem okrętom wojennym udania się na Kubę nie myślał o żadnej interwencji lub mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Kuby. Zarządzenie to miało na celu jedynie ochronę życia i mienia obywateli amerykańskich, dopóki nie powrócą normalne stosunki na Kubie.**

### PAŁAC NOWEGO PREZYDENTA OSTRZELANO.

**HAWANA. (Pat). Pałac nowego prezydenta Kuby, Cespedesa był ostrzelany z automobilu, który, jak przypuszcza policja, należał do agentów tajnej policji byłego prezydenta Machado. Kule karabinu maszynowego potłukły szyby i podziurawiły drzwi pałacu. Rannych jest dwu żołnierzy straży pałacowej.**

**Dotychczas policja nie natrafiła na ślad byłego ministra wojny Herrery, który opuścił swą rezydencję w chwili wybuchu zamieszek. Prawdopodobnie został zamordowany.**

### UCIECZKA HERRERA.

**PARYŻ. (Pat). Były minister wojny w gabinecie prezydenta Kuby Machado Herrera, razem z żoną i dzieckiem, zdołał, nie zwracając niczyjej uwagi opuścić Kubę na pokładzie towarowego okrętu amerykańskiego, udając się na Jamajkę. Przed opuszczeniem wyspy generał z rodziną przebył jedną noc w hotelu, przemienionym na prywatną fortecę. Z hotelu na okręt przewieziono Herrerę z rodziną w samochodzie pancernym.**



Na ilustracji widzimy grupę powstańców kubańskich.

# O państwową szkołę handlową na Wileńszczyźnie.

Znaczenia szkół handlowych i ich doniosłej roli w życiu gospodarczem każdego kraju nie trzeba już na szczęście naszemu społeczeństwu tłumaczyć i wyjaśniać. W ostatnich latach dokonał się zasadniczy zwrot w poglądach polskiego społeczeństwa na istotne wartości szkolnictwa zawodowego wogóle a szkolnictwa handlowego w szczególności, zwrot o tyle znamienny i tem bardziej godny uwagi, że dokonał się w okresie srożącego się kryzysu gospodarczego. Jak żywem poparciem społeczeństwa cieszą się dzisiaj szkoły handlowe, świadczy najwymowniej fakt, że w Wilnie, które jeszcze kilka lat temu posiadało tylko jedną szkołę handlową męską, dziś posiada 2 szkoły męskie i jedną koedukacyjną, wszystkie utrzymywane z funduszów prywatnych społeczeństwa. Podobne fakty obserwujemy i w innych ośrodkach Wileńszczyzny. W ostatnich latach powstały również prywatne szkoły handlowe w Baranowiczach, Lidzie, Smorgoniach i Wołożynie, co wskazuje wyraźnie, że idea szkolnictwa handlowego znalazła w społeczeństwie naszem bardzo żywy oddźwięk i zrozumienie jej doniosłości dla życia i rozwoju gospodarczego ziem północno-wschodnich Polski.

Jest jednak w tym pomyślnym przejawie zdrowej myśli gospodarczej pewne „ale", na które należy tu zwrócić uwagę. Wiele faktów, zaobserwowanych przez nas na terenie samego Wilna, wskazuje na to, że prywatne szkoły handlowe, zmuszone do tego ciężkim kryzysem gospodarczym, prowadzą ze sobą nie zawsze może szlachetną i niezawsze na terenie zakładów wychowawczych pożądaną walkę konkurencyjną, najczęściej zapomocą przesadnej, nieliczącej się z powagą szkoły autoreklamy. Szkoła handlowa, mimo swego charakteru, nie jest jednak przedsiębiorstwem, lecz zakładem naukowo-wychowawczym i nie powinna wnosić do swej pracy elementu, wypaczającego w pewnym stopniu ideały wychowawcze szkolnictwa. Szkoła powinna pracować w atmosferze spokoju i równowagi, zdala od wszystkiego, co spokój ten może zakłócić, co może znaczyć i zachwiać równowagę, wnosząc w pracę szkoły czynniki niepewności i zdenerwowania, tak szkodliwie odbijające się na całokształcie pracy wychowawczej. Zachowanie tego spokoju i równowagi nie jest jednak możliwe tam, gdzie na plan pierwszy wysuwa się troska o podstawy materjalne istnienia szkoły i ciężka walka o jej byt. Szkoła, której wszystkie wysiłki koncentrują się około zdobycia potrzebnej ilości uczniów i utrzymania się na powierzchni życia, nie może być nigdy dobrym zakładem wychowawczym. Porównanie spokojnej pracy i jej wyników w szkołach państwowych, których nie prześladuje zmora niepewnego jutra, z nerwową i niezawsze owocną pracą borykających się z trudnościami finansowemi szkół prywatnych, jest najlepszym tego twierdzenia dowodem.

Jeśli wrócimy do szkół handlowych na ziemiach północno-wschodnich, stwierdzić musimy, że wszystkie one, jako zakłady prywatne, dźwigają na swych barkach owo brzemię niepewności jutra i dominującej ponad wszystko troski o minimum egzystencji i możność utrzymania się na powierzchni. Odbija się to fatalnie na ich pracy wewnętrznej, odbija się niekorzystnie na osiągniętych w takich warunkach wynikach końcowych. Mimo takiego stanu rzeczy, ziemie północno-wschodnie nie posiadają ani jednej szkoły handlowej męskiej, utrzymywanej przez państwo, a więc pracujące w warunkach absolutnego spokoju i zabezpieczonej na przyszłość. Jest rzeczą zrozumiałą, że państwo nie może w obecnych warunkach przejąć na swe utrzymanie wszystkich szkół prywatnych, nie wszystkie zresztą mają potemu warunki. W każdym jednak razie fakt, że na obszarze ¼ całego terytorjum Rzeczypospolitej, bo do linji Warszawa—Chełm Lubelski na wschód i północny wschód, niema ani jednej państwowej szkoły handlowej, winien zwrócić uwagę rządu na tę połać kraju i przyśpieszyć decyzję upaństwowienia jednej ze szkół handlowych już na tych ziemiach istniejących. Jest to tem bardziej konieczne, że inne dzielnice Polski posiadają dość gęstą sieć państwowych szkół handlowych, tak że po obecnem cofnięciu zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych, młodzież z prywatnych szkół handlowych w zachodniej i środkowej Polsce może być przyjęta do tamtejszych szkół państwowych. Tymczasem sytuacja młodzieży w szkołach handlow. na Wileńszczyźnie jest zupełnie inna.

Brak państwowej szkoły handlowej na ziemiach północno-wschodnich stawia młodzież, pochodzącą ze sfer pracowników państwowych, uczęszczającą dotychczas do prywatnych szkół handlowych, w sytuacji bez wyjścia. Zwroty opłat zostały cofnięte, czesne w szkołach prywatnych jest dość wysokie i dla wielu pracowników państwowych wogóle niedostępne, państwowej szkoły handlowej Wileńszczyzna nie posiada, cóż więc mają robić młodzież, którą powyższa sytuacja zastała w prywatnych szkołach handlowych? A młodzieży tej jest spora liczba, gdyż stanowi ona 50% ogółu prywatnych szkół handlowych. Upaństwowienie zatem jednej przynajmniej ze szkół handlowych na Wileńszczyźnie jest palącą koniecznością, którą decydujące czynniki rządowe winny wziąć jak najrychlej pod życzliwą rozwagę. Przytoczone powyżej motywy dostatecznie tę potrzebę uzasadniają. Inicjatywa prywatna społeczeństwa naszego dała już państwu wcale liczny zastęp dobrze wyszkolonych pracowników na niwie gospodarczej, w chwili jednak, gdy utrzymywane przez to społeczeństwo szkolnictwo handlowe upada pod ciężarem trudności finansowych, które zagrażają bardzo poważnie dalszemu istnieniu tych szkół, państwo nie może dopuścić do upadku i likwidacji tak ważnej dla życia gospodarczego dziedziny szkolnictwa zawodowego i musi przyjść szkolnictwu handlowemu Wileńszczyzny z wydatną pomocą. Nie może również państwo nie przyjść z pomocą licznym rzeszom swych pracowników, których dzieciom grozi przerwanie nauki w szkołach handlowych, co byłoby objawem społecznie i państwowo bardzo niepożądanym i niekorzystnym.

Reasumując powyższe nadmienić chcemy, że przy upaństwowieniu której z już istniejących na Wileńszczyźnie szkół handlowych, winny być wzięte pod uwagę przedewszystkiem takie okoliczności, jak: długotrwałość istnienia szkoły, jej dotychczasowa praca i rezultaty w dziedzinie odbudowy gospodarczej Wileńszczyzny, tradycje i związek z przeszłością tej ziemi, zaufanie społeczeństwa do szkoły, jej poziom naukowy i t. p. Nieobojętny również będzie dla państwa fakt, czy szkoła była subsydjowana przez władze, gdyż wówczas i świadczenia finansowe, połączone z upaństwowieniem szkoły, nie obciążą nadmiernie budżetu państwa nowemi wydatkami.

**Sz.**

P. S. Jak się w ostatniej chwili ze źródeł oficjalnych dowiadujemy, Min. W. R. i O. P. zastanawia się obecnie nad upaństwowieniem szkoły handowej, której koncesjonarjuszem jest Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców m. Wilna. Jest więc nadzieja, że po 15 latach istnienia odrodzonego państwa polskiego, Wileńszczyzna dostanie wreszcie państwową szkołą handlową.





## Pożar kina.

**LWOW. (Pat). W miejscowości Zagórze w pow. sanockim w miejscowym kinoteatrze, mieszczącym się w gmachu Sokoła, wybuchł w kabinie operatora pożar. Licznie zgromadzoną publiczność ogarnęła panika. W popłochu poczęto opuszczać salę. Płomienie objęły całe pierwsze piętro gmachu, który mimo akcji ratunkowej kilku straży pożarnych spłonął doszczętnie. W płomieniach zginęła 10letnia córka właściciela gmachu. Pastwą płomieni padły wszystkie urządzenia kinoteatru oraz przyrządy gimnastyczne.**

## O mistrzostwa Polski.

KATOWICE, (Pat). W Katowicach w godzinach wieczornych dnia 14 sierpnia rozpoczął się ogólno-polski turniej tenisowy o krajowe mistrzostwo Polski. W grze pojedynczej panów Popławski z Warszawy po interesującej i zaciętej walce pokonał Tadeusza Kołcza ze Lwowa stosunku 6:1, 11:13, 6:3 i 7:5. Jaworski z Łodzi wygrał z Prochowskim z Krakowa 6:2, 6:1. W 3-cim secie przy stanie 4:0 dla Jaworskiego krakowianin skreczował. W grze podwójnej panów para warszawska Spychała—Wojciechowski odniosła zwycięstwo nad słabą parą śląską Chciuk—Komandera w stosunku 6:1, 6:3 i 6:1. W grze pojedynczej pań Wołoszczukowa wygrała ze ślązaczką Gajzamką 6:3, 6:4. W grze pojedynczej junjorów Bratek z Poznania pokonał Chciuka ze Śląska 6:3, 10:8, a Spychała z Warszawy wygrał ze lwowianinem Loewenherzem 6:1. 6:4.





## Starorzymskim zwyczajem

### Rzym czci bohaterską eskadrę.

**RZYM, (Pat). Król przyjął generała Balbo i lotników jego eskadry a następnie był obecny podczas defilady, która odbyła się przy Łuku Konstantyna. Starorzymskim zwyczajem ulice, któremi kroczyli lotnicy, pokryte były liśćmi warzynu. W pobliżu Łuku Konstantyna znajdowali się również książę Aosta, liczni przedstawiciele władz. Następnie lotnicy udali się na Palatyn, by zdać raport Mussoliniemu. Balbo przedstawił swych podwładnych Mussoliniemu, który przemówił do nich w krótkich słowach, podkreślając, że podczas ich lotu miljony ludzi na całym świecie powtarzały we wszystkich językach słowo: „Italia". Lotem swym do Ameryki ożywili i wzmocnili patrjotyzm tamtejszych Włochów. Po przemowie Mussolini ucałował generała Balbo i wręczył mu czapkę marszałkowską, innym lotnikom nagrody i medale.**

**RZYM. (Pat). Na cześć generała Balbo i jego lotników manifestowała wczoraj po południu Wielka Rada Faszystowska na specjalnem zebraniu w obecności wszystkich członków eskadry. Wieczorem lotników podejmował gubernator Rzymu na Kapitolu, wręczając im złote medale pamiątkowe.**

**RZYM. (Pat). Agencja Stefani komunikuje że hydroplany, które dokonały lotu transatlantyckiego, wpłynęły do portu w Orbetello, gdzie przedefilowały przed królem. Po zakończeniu defilady marszałek Balbo, w obecności króla i swej załogi, rozwiązał drugą eskadrę lotniczą, która chlubnie spełniła swe zadanie.**

## Tragiczne skutki wypadku samochodowego

**BYDGOSZCZ. (Pat). W dniu wczorajszym na szosie pod Łopiennem wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. U jadącego szosą samochodu firmy Wegmann pękła opona. Siedzące obok szofera współpracowniczki tejże firmy 20-letnia Bartkowiakówna i 30-letnia Klauzińska, przerażone hukiem, otworzyły drzwi samochodu, by wyskoczyć. W tejże chwili drzwi, uderzając w pędzie o przydrożne drzewo, rozbiły się i zmiażdżyły głowy obu kobiet, które w kilka minut później zmarły. Zwłoki ofiar katastrofy przewieziono do szpitala w Wągrowcu.**





## W NIEMCZECH.

### UBOLEWANIE...

BERNO (Szwajc.), (Pat). Poseł niemiecki w Bernie wyraził rządowi szwajcarskiemu ubolewanie z powodu pogwałcenia granicy szwajcarsko-niemieckiej pod Bazyleą, w miejscowości Augst-Wyhlen przez oddział hitlerowców.

### ARESZTOWANIA ZA PRZEBYWANIE W TOWARZYSTWIE ŻYDÓW.

**LIPSK (Pat). Jak donosi „Hessische Volksmacht", tamtejsze oddziały S. S. i S. A. dokonały na terenie Hesji licznych aresztowań Niemek, które w towarzystwie Żydów wybrały się na week-end i nocowały w hotelach, względnie restauracjach wycieczkowych.**

### WSZYSTKO MA SŁUŻYĆ JEDNEMU CELOWI.

**LIPSK. (Pat). Komisarz sportu Rzeszy niemieckiej zarządził rozwiązanie wszystkich istniejących na terenie Niemiec towarzystw i związków kolarskich. Na miejsce tych związków powstaje centralna organizacja „Wszechniemiecki Związek kolarski".**

**Akcja ta ma niewątpliwie podłoże strategiczno-militarne.**

—(::)—

### Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). W 4-tym dniu ciągnienia 4 klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główna wygrana tego dnia w kwocie 100.000 złotych padła na Nr. 129.490.

## Notatki z Polski i ze świata

— **P. LODA HALAMA ODNALAZŁA SIĘ.** Wróciła z Częstochowy. Dlaczego wyjeżdżała? Jest samodzielna, pełnoletnia, chciała się uspokoić po przeżytych przykrościach, odwiedzić Częstochowę...

— **WIADOMOŚĆ O EKSHUMACJI** zwłok litewskich lotników Dariusa i Girenasa i stwierdzeniu na ich ciele ran postrzałowych — nie potwierdza się. W dochodzących do nas pismach litewskich nie znaleźliśmy o tem żadnej wiadomości.

— **TETMAJER NIE MOŻE POGODZIĆ SIĘ** w dalszym ciągu z myślą o śmierci syna. Tragedja sędziwego piewcy Tatr datuje się już od dnia pogrzebu syna. W czasie składania zwłok Stanisława Tetmajera na wieczny spoczynek, na prośbę ojca, w obecności prokuratora, prof. Grzywo-Dąbrowski zbadał zwłoki i stwierdził, że pozostają one w stanie śmierci, a nie letargu, jak utrzymywał ojciec. Przed kilku dniami na ponowne żądanie ojca, przeprowadzono ekshumację i dokonano sekcji, która stwierdziła, że syn poety zmarł śmiercią naturalną. Kazimierzowi Tetmajerowi doręczono zaświadczenie o wynikach sekcji.

Pomimo to nieszczęsny ojciec wniósł onegdaj do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie podanie, w którem prosi o pozwolenie na dokonanie ekshumacji jeszcze raz.

— **O PROCHY SZOPENA.** W związku z zamierzeniem sprowadzenia z Francji prochów Szopena pisma francuskie wystąpiły z uzasadnieniami racyj francuskich do pozostawienia szczątków genjalnego muzyka na cmentarzu paryskim. Pisma podkreślają, że ojciec Szopena był emigrantem rewolucji francuskiej, że muzyk sam wybrał miejsce dwudziestoletniego osiedlenia, że ukochał Francję i t. p.

— **DZIENNIKARZE GDAŃSCY,** przybywający w drugiej połowie sierpnia do Warszawy wyrazili jakoby życzenie niestykania się z tymi kolegami polskimi, którzy hołdują ideologji lewicowej lub liberalnej.

Organizacje dziennikarskie nie będą wobec tego oficjalnie podejmowały gości gdańskich.

— **SENSACYJNY SZCZEGÓŁ** przynosi jedno z pism, drukujące reportaże p. t. „Rita Gorgonowa w celi". Czytamy tam:

„Jak twierdzą więźniarki podczas jednej awantury z towarzyszkami niedoli miała Gorgonowa się wyrazić:

—aJ zabiłam jedną, a one (powiedziane to było do siedzących razem z Gorgonową w celi komunistek) chcą wszystkich wymordować..."

Naturalnie do wiadomości tej należy ustosunkować się bardzo krytycznie.

— **OPODATKOWAĆ... POGRZEBY** postanowił rząd Chile po 10-letnich rozważaniach na ten temat. Podatek ma wynosić 25 proc. kosztów pogrzebu i 50 proc. przy pogrzebach wystawniejszych. Skromne pogrzeby byłyby zwolnione od podatku.

Czy Chile pod tym względem znajdzie naśladowców? O, sądzimy, że tak.

— **W KAWIARENKACH WIEDNIA** można spotkać siwowłosego staruszka, koło stolika którego jest rojno. Jest to wędrowny, popularny pośrednik małżeństw. Jak utrzymuje od r. 1924 skojarzył on 1542 małżeństwa, przyczem żadne z nich dotąd się nie rozeszło. Zapytany o powód „szczęśliwej ręki" wyjaśnił, że młodożeńcom zaleca receptę na szczęście. Oto kilka wskazań:

Przedewszystkiem nie wtajemniczać nikogo w swoje małżeńskie nieporozumienia, następnie jak najszybciej się godzić i w końcu... nie wymagać od siebie bezwzględnej wierności.

**zast.**





**LEON WOŁŁEJKO.**

# Pogaduszki mejszagolskie.

## „Upomnienie".

Nasz Adamuk był okurat taki sam jak i wszystkie mejszagolskie Adamuki. Tyko że familji nijakiej nie miał i kumpanji z nikim nie prowadził. Nie lubił ni zabawy ni babskich znajomości i w kawalerstwie do tej pory znachodził sie. Darmo czasem jaki znajomy spotkawszy Adamuka na ulicy, namawiał coby na pół butelki pójść abo szklanka piwa wypić —Adamuk nawet słuchać tej namowy nie chciał i czymprędzej do domu kierował sie. Służył kilkonaście lat w magazynie i dobrze jemu było bo choć nijakim kupcem nie był i ledwo litery slibizował — na służbie był zawdy pierszy i ci zima ci lata okurat o dziewiątej odczyniał drzwi i okny w magazynie a wieczorem zakładał wystawa deskami, zapuszczał sztoby i, obczepiwszy cały frunt zamkami róznej wielczyni — sunoł sie pomalusienku do kwatery. Mieszkał za miastem i miał dość czasu na rózne medytacji. Kiwając głową i idąc krok za krokiem — przypominał sobie co —kuždy sąsiad z jego ulicy — jakaści własność ma. Ten trzyma krowa, ten świnia, a tamten, patrzaj, na swojej ziemi kartofla sadzi — tyko on jeden —swoje piniedzy w kufereczku głumi i nijakiej korzyści nie widzi. Żal haniebny chwytał Adamuka i nie wiedział on, biedulka, co robić.

W domu czekała stara Piotrowa, jego gospodynia, i, postawiwszy na kolacja bliny albo zacirka, siadał na zydelku i opowiadała ciekawe nowiny z ulicy. Słyszał Adamuk jakie baby ze sobo pokłócili sie, kogo obkradli, chto umar i u kogo był sekwestrator —jednym słowem wiedział same „wesołe" wiadomości a znakim tego robiło sie jemu na sercu jeszcze gorzej, aż siadał na tapczanie, mówił pacierzy i kład sie spać...

— — — — — —

Pora szedła za poro — aż jakości na wiusna, jednego wieczora, przyszła Adamuku ochota porachować: wiele on ma piniędzy? Wstawszy w nocy i posłuchawszy okuratnie ci wszystkie śpio, — wyciągnoł Adamuk kuferek z pod tapczana, postawił na okna i, odemknewszy wierszyk, poczoł liczyć... Wiele tyko razy brał sie za srybniaka abo szuszczący papierek —tyle razy serca stukała jak młotem i tulił sie on do okny i chilił sie nad kuferkiem ze strachu żeb czasem chto jego piniędzy nie obaczył. Głowa zrobiła sie ciepła, ręcy trzęsli sie jak w fybrze — liczył Adamuk pieniądz za pieniądzem, plątał sie znów liczył — aż, naliczywszy kilkoset złoty, — zamknął kuferek i poczoł przemyśliwać: co w chacie trzymać piniędzy straszno i przyjdzi sie z imi jaki obrot robić. Nie wiedział tyko biedulka, jak to robi sie, i, znakim tego, nocyma spać nie mog. Ale, jak to mówi się: chto ma nogi — ten i skaczy. Odmieniła się dlatego, dola Adamuka i okurat na Zielone Świątki dowiedział sie on co obok — przedaji sie kawałeczek ziemi. Nie mówiąc nikomu ani słowa — skoczył piorunem do sąsiada, polecieli do notarjusza, a za dwa dni Adamuk był gospodarzem jak należy sie — bo miał sto sążni ziemi — a na jej pięć pudy posadzonej kartofli...

— — — — — —

W magazynie dowiedzieli sie co Adamuk ziemia kupił. Sam dyrektor, zawoławszy do gabinetu, winszował i ręka podał, panienki i subjekty nazywali Adamuka „obywatelem" a on głowo kiwał, dziękował i radował sie. Często, schowawszy sie do swojej konury, przymykał oczy i jak przez sen widział co na jego ziemi stoi piekna chata, na ganeczku młoda żonka siedzi i a pół tuzina dzieci bawi sie i graboli sie w piasku. Aż uśmiechał sie z kontentacji Adamuk na ta przypomnienia i dziękował Bogu co na starość będzi mieć familja i dach nad głowo.

Tymczasem przychodziła jesień. Jednego dnia, powróciwszy do kwatery, nalaz Adamuk na stole żółcienka karteczka z miasta na jego imie przysłana. Uradował sie haniebnie co on już zrobił sie taki obywatel co aż podatki jemu przysyłajo, przysunewszy karteluszka do lampy wyslibizował, co to była „upomnienia" na podatek za ta ziemia z kartoflo.

Prawda powiedziawszy — podatek był niewielczenki — cztery złoty całego panstwa ale na spodzie karteluszki sinim ołówkim stało napisane: „półtorej złotego za upomnienie"!

Zadziwił sie Adamuk. „Jak to? Za sama „upomnienia" — półtorej złotego!!?? Dziś cały świat „upomina" i nic z tego nie wychodzi. Ameryka upomina dłużnikom, ksiądz upomina narod, milicjant stróżów upomina— a nicht za to piniędzy nie liczy. Kuždy „upomina" darmo. A tu — półtorej złotego! Za co? Za ta karteluszka!?" — I złość haniebna chwyciła Adamuka. Dwa dni nic nie jad a na trzeci dzień wzioł uwolnienia od dyrektora z magazynu i poszed do tych kancylarjów gdzie narod płaci podatki.

— — — — — —

W stareńkim, nizieńkim pokoiczku — ludzi było jak śledzi. Kolejka przed okienkami kas kręciła sie jak wielka sprężyna od zegara a parność i duchota była taka co wszystkie obcierali pot i aż stękali ze słabości. Kuždy, chto przychodził — tłuk sie po pokoiku, następował na nogi i wygniatał żebry — póki nie nalaz swojej okienki, poznawszy jo po numerze wydartym ze starego kalendarza, na chtórym jakaści miłosierna ręka dopisała: „okręg" i przylepiła do ramy. W kolejce stał Adamuk — szmat było róznego narodu. Byli młode i stare, niskie i wysokie, a przy samym okienku — stała gruba, czyrwona paniusia z brodawko na nosie i kapeluszem w ręku. Za dziurawo krato, zalepiono dziurawym papierem — siedzieli przy stole dwa człowieki, czarny pan, co, już czwarty raz ślinił bankrutka i nijak zakleić niemog i żółta panienka, co gębulka sobie farbo malowała...

Paniusia z brodawko kilko razy suneła swoje papiery do okienki ale nicht jej nie poturał bo akurat w ta pora przynieśli człowiekom herbata a kuždy z ich czymprędzej chwycił sie za szklanka coby spracowanym pierściom wilgoci trochi dać.

W kolejce narod stał cicho, tyko jeden jakiści wysoki chudy pan był barzdo niecierpliwy. Nałożył pensne, podjoł sie na cypki i zejrzał do okienka ci szmat jeszcze herbaty zostało u człowieków ale w ta pora paniusia z brodawko osłabła od czekania, zachwiała sie na nogach i siądła na ziemia. Nicht jej nie ratował bo kuždy miał obojętność kolejka stracić — tyko chudy pan w pensne skoczył pomagać ale, podymując, rozbił swoje pensne i jak piorun wyleciał z kancelarji. Za im wyszła i paniusia a kolejka pomyślała: „dwuch mniej, dzięki Bogu"! — i podsuneła sie na dwa kroki naprzód. Przy oknie stanoł Adamuk. Czarny pan z żółto panienko skonczyli okurat herbata, odstawili szklanki i już myślał Adamuk co odpuszczo jego do magazynu ale raptownie pojawiła sie nowa przeszkoda. Za oknem odezwała sie katarynka, grając „Rebeka".

Posłyszawszy to — żółta panienka nasampierw poczeła kiwać głowo a późniejszo poro skoczyła z krzesły, chwyciła czarnego pana za ręcy, zaciągneła do okny i zaśpiewała:

„O mój wymarzony
O mój wytęskniony"...

Ale i czarnemu panu musi przypad ten interes do gustu bo przytulił swoja głowa do żółtej główki panienki i grubym głosem poczoł pomagać:

„Nie wiesz przecież o tem ty,
Że w małym miasteczku za tobą ktoś
Wypłakał z oczu łzy"...

Pieśnia ta wychodziła u nich tak żałośnie co w kolejce dwie młode panieneczki poczeli płakać prawdziwie, kilko ludzi machneli ręcomi i wyszli a przy okienku został sie tyko Adamuk i jakaści chroma staruszka.

Długo piszczała katarynka i długo czarny pan tulił sie do żółtej panienki, ale odśpiewawszy cała pienia, obydwoje powrócili do papierów a czarny pan wzioł ołówek i wyciągnął ręka do Adamuka.

Adamuk podał żółcienka karteczka, zacisnoł w garści pięciozłotówka i obojętnie czekał co z tego wyjdzi.

# WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

## Fala pożarów na Wileńszczyźnie.

### Wielki pożar w gminie solskiej. Straty przewyższają 45000 zł. W gminie hoduciskiej dwoje dzieci ginie w płomieniach.

W ciągu ostatnich dni Wileńszczyznę nawiedziła klęska pożarów. Wśród szeregu drobnych pożarów, które zlikwidowano w zarodku zanim przybrały one poważniejsze rozmiary, zanotowano również dwa wielkie pożary, z których jeden pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

W dniu 12 b. m. o godzinie 2 w południe, kiedy większość mieszkańców wsi Śniegiry, gm. solskiej, pracowało w polu przy żniwach, we wsi wybuchł pożar. Zanim włościanie przybiegli z pola, kilka stodół było już w płomieniach.

Płomienie podsycane silnym wiatrem przenosiły się szybko z jednego budynku na drugi i wkrótce znaczna część wsi została objęta pożarem.

Dopiero po upływie kilku godzin zdołano ogień umiejscowić. Pastwą płomieni padło 16 stodół wraz z tegorocznemi zbiorami. Straty spowodowane pożarem, według prowizorycznych obliczeń, sięgają 45 tys. złotych. Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż pożar powstał naskutek zaprószenia ognia przez dzieci.

Drugi pożar, z nieustalonej narazie przyczyny, wybuch. we wsi Kuklasy, gminy hoduciskiej. Ogień powstał w budynku mieszkalnym, należącym do mieszkańca tejże wsi F. Filinowicza, poczem przeniósł się na stodołę, w której znajdowało się dwoje dzieci: 6-letnia Natalja i półtoraroczny Onufry. Ogień natrafiwszy na łatwopalny materjał, objął stodołę odrazu ze wszystkich stron i dzieci zginęły w płomieniach. (c)

## Straszna śmierć 88-letniego starca.

W tragiczny sposób zginął 88 letni mieszkaniec wsi Zierdniszki, gminy bohińskiej, 88-letni Alojzy Babul. Mimo swego wieku Babul pracował jeszcze w gospodarstwie i onegdaj udał się do lasu narąbać gałęzi. W czasie pracy ręka starca drgnęła i siekiera zamiast w gałąź trafiła w kość lewej nogi poniżej kolana. Ból był okropny. Chcąc ulżyć sobie starzec resztkami sił dobrnął do pobliskiego, napełnionego wodą rowu; nad samym brzegiem z nadmiaru bólu zemdlał i padł twarzą do ziemi. Nieco później znaleziono go tam martwego. Ekspertyza lekarska wykazała iż starzec zmarł naskutek uduszenia. (C).

## Kłótnia o drogę.

W dniu 12 bm. Cezary Żaba, liczący lat 60, właściciel majątku Drujka, gminy słobódzkiej podczas sprzeczki o drogę wiodącą przez jego pole, strzelił dwukrotnie z rewolweru do 32-letniego Stanisława Korwackiego mieszkańca wsi Stomiewszczyzna, gminy słobódzkiej. Jedna z kul trafiła Korwackiego w lewą stronę piersi, przebijając ją na wylot. W groźnym stanie odwieziono rannego do szpitala w Brasławiu. Cezarego Żabę aresztowano.

## Rewolwer w ręku dziecka.

W dniu 10 bm. dziesięcioletni Ryszard Kucharek w Postawach, wydobywszy ze schowku rewolwer ojca, tak pięknie nim manipulował, iż broń wypaliła. Kula zraniła rówieśnika Kucharka, Henryka Celnina, w rękę poniżej ramienia, na szczęście lekko.

### Czarny Bór.

Z podwileńskich letnisk jedno z mniej uroczych, bo prócz torfiastych błocinek, pozbawione wody, plaży, sportów i malowniczości. Zato sucho nawet w deszcze, żółty piasek, sośniaki, powietrze przesycone żywicą, dojazd z Wilna 60 gr. Przeważnie koczują tam na lato mniejszości nasze, a na ogół ludzie starsi i matki z dziećmi jako że miejsce ciche i bezpieczne. Nie ma w czem się utopić.

Najlepszym pensjonatem jest duży dom Zakładu SS. Urszulanek, gdzie za niską opłatę ma się opiekę i bardzo dobre utrzymanie. Dom ten zimą służy za Szkołę Zawodową Gospodyń i Kierowniczek Pensjonatów, które łatwo dostają posady przy dzisiejszem zapotrzebowaniu.

Istnieje też utrzymywana przez SS. Urszulanki Ochrona dla sierot od lat 4—14 uczęszczających do szkoły powszechnej mieszczącej się w budynku należącym do Zakładu. Dzieci tych jest 97, prócz tego chodzą dzieci z okolicy. Budynek o wiele za ciasny. Gwałtowna zachodzi potrzeba budowania nowego. Gmina raduńska, w której nie wybudowano dotąd żadnej nowej szkoły, powinna się na to zdobyć, tembardziej, że ma w swym obrębie zamożnych ziemian jak P-wo Kowalscy, Wańkowiczowie z Pelessy i in. W bieżącym roku trzeba powiększyć szkołę, gdyż 3-ci oddział jest konieczny. Dziatwa z ochrony pracuje od najmłodszych lat na siebie, gospodarczo, ucząc się przytem ogrodnictwa, mleczarstwa i t. p. zajęć w zakresie domowym. R.

### Nowa Wilejka.

ODDZIAŁ L. M. i K. w NOWOJELNI

Z inicjatywy p. Kisielewskiego Mieczysława zarządzającego kolejami wąskotorowemi w Nowojelni, został zorganizowany oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Nowojelni. Oddział ten ma 48 członków. W dniu 30 lipca b. r. odbyły się wybory władz Oddziału, przyczem do zarządu weszli: prezes — p. Kisielewski M., zastępca prezesa — p. Sylnik M., skarbnik — p. Magier K., sekretarz — Tymański P., członek zarządu — p. Chodarowski Leonard, do komisji rewizyjnej powołano: p. Czerwińskiego P., p. Kowalika Antoniego i p. Pozniaka K.

### Mołodeczno.

PODZIĘKOWANIE.

Składam podziękowanie p. majorowej Janinie Pilwinskiej i Pani Kapitanowej Helenie Robaszkiewiczowej za otoczenie opieką moralną i materjalną dzieci i młodzieży 6 kl. publicznej szkoły powszechnej w Kraśnem, pow. mołodeczeńskie, a w szczególności za zorganizowanie dożywiania 90 najbiedniejszych dzieci tejże szkoły w okresie od 11 II 1933 r. od 14 VI. 1933 oraz za dołożenie starań w kierunku podjęcia rozbudowy budynku wymienionej szkoły.

(—) R. Szepietowski
Inspektor szkolny

### Z pogranicza.

ECHA POSTRZELENIA STRAŻNIKA LITEWSKIEGO.

Przed kilku dniami donosiliśmy o postrzelaniu przez „kopistów" litewskiego strażnika, który wpobliżu strażnicy Smolniki łodzią przedostał się przez Mereczankę na polski brzeg i nie usłuchał wezwania patrolu do zatrzymania się. W związku z tem wczoraj na teren odcinka przybyła specjalna komisja litewska, która dokonała szczegółowych w tem miejscu pomiarów Mereczanki i oględzin miejsca wypadku.

W sprawie tej ma się odbyć ad hoc zwołana polsko-litewska konferencja graniczna dla ostatecznego zlikwidowania incydentu.



Czarny pan przewrócił kartełuszka kilko razy i wymarmotał:

„Idź do drugiej kancelarji, tam zapłać za „upomnienia" — a w ta pora tutaj przyjdziesz!" Zadziwił sie Adamuk haniebnie że jest i taka kancelarja co tyko za same „upomnienia" piniędzy bierzy a tymczasem czarny pan zamknoł okienka i poczoł zbierać papiery.

Staruszka, obaczywszy co dzieji sie, — zastukała do okienka i łasko prosiła coby od jejwzięli piniędzy — ale czarny pan wysunoł głowa i krzyknoł: „już piersza godzina! Dziś już późno! Przyjdzi jutro. Czekali my — poczekajcie i wy"!

I zamknął okienka znowu...

— — — — — —

Powróciwszy do magazynu Adamuk nalaz szmat roboty, pracował aż do wieczora i nie pokazywał sie dyrektoru. Tyko jutrzejszym dniem wyprosił się znowu i poszed do drugiej kancylarji, gdzie płaci się podatek za „upomnienia".

Wystawszy do południa, dowiedział sie co „trzeba nasampierw iść do pierszej kancelarji i za ziemia zapłacić a późniejszo poro tutaj przyjść"!

Zakręciło sie jemu w głowie i już czuł nasz Adamuk co fiksacja jego chwyta ale — choć robota nie kleiła sie — przebadział sie cały dzień w magazynie a najutro, nie prosząc dyrektora uwolniennia, posunoł sie do pierszej kancylarji. Czarnego pana nie było bo był wyszedszy do miasta drobnicy na reszta szukać, a żółta panienka kole południa powiedziała Adamuku co „póki „upomnienia" nie zapłacona — za ziemia piniędzy nie wezmo — i trzeba iść do drugiej kancylarji"!...

— — — —

Od tej pory chodził biedny Adamuk codzień od kancylarji do kancylarji aż póki piekngo dnia nie pojawił sie u jego sekwestrator i nie opisał zegarka i garnituru. Tymczasem i dyrektor, zejrzawszy co Adamuka nigdy w magazynie niema, — zapłacił za trzy miesięcy i na służba przychodzić zabronił. Zrobił sie Adamuk „bezrobotnym" i badział sie po ulicach — aż jednego razu stanoł przed płotem gdzie była wyklejona gazeta i wyslibizował:

„Z miasta. Wpływy podatków w naszych kancelarjach zmniejszyły się o 50% w stosunku do przewidzianego preliminarza"...

„Dziwo wielkie"! pomyślał Adamuk. „Żeb nie śpiewali „Rebeki" — miałaby kancylarja pieniędzy a ja — garnitur i zegarek. A tak — została sie u mnie tyko kartofla na polu i żółta kartełuszka w kieszeni"...

## Dar z Naroczy dla Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Delegaci Komisji Wycieczkowej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego w osobach p. Kuratorowej Szelągowskiej, naczelnika Głuchowskiego i instruktora Łucznika zostali przyjęci w sobotę dnia 12 sierpnia rb. w Pikieliszkach przez panią Marszałkową Piłsudską, której wręczyli album, zawierający zdjęcia fotograficzne z Naroczy. Pani Marszałkowa Piłsudska zapytywała o dalsze plany rozwoju schroniska nad Naroczem oraz radziła ze względu na piękno Narocza zainteresować „wewnętrznem morzem wileńskiem" całą Polskę oraz wycieczki zagraniczne. Delegacja poinformowała panią Marszałkową o wydanych propagandowych pocztówkach Naroczy i o zamiarach przesłania pocztówek do wszystkich szkół na terenie Rzeczypospolitej.

## Obchód XXV-lecia Związku Walki Czynnej

### oraz Zjazd przedstawicieli Dzielnic Pogranicznych.

W roku bieżącym przypada 25-lecie założenia Związku Walki Czynniej. Był to organizacyjny zaczątek realizacji idei Marszałka Piłsudskiego, zmierzającej do odzyskania Niepodległości na drodze czynu zbrojnego.

Od tego czasu po przez różne formy przejściowe, jak Związek Strzelecki przedwojenny, Legjony, Formacje Polskie Wojskowe tworzy się i krzepnie Polska Siła Zbrojna.

Dziś reprezentuje ją wielka Armja Polska, organizowana i hartowana w bojach 1919 i 1920 r. oraz liczne organizacje przysposobienia wojskowego.

Święłowanie tej rocznicy jest generalnym przeglądem najistotniejszych dziejów Niepodległości. Święłuje ją przeto cała Polska. Uroczystości będą organizowane wszędzie tam, gdzie istnieją Oddziały Związku Strzeleckiego prawowitego spadkobiercy zbawczej dla Polski idei Marszałka.

Wilno ma wiele powodów do przygotowania szczególnie uroczystego obchodu tej rocznicy.

W tym celu zaproszony został Komitet Honorowy, którego przewodnictwo objął Generał Żeligowski.

Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego jest Prezes Podokręgu Związku Strzeleckiego w Wilnie pułkownik Dobaczewski. Pełne składy obu Komitetów będą podane niebawem.

Program uroczystości w dniach 9 i 10 września rb. obejmuje między innemi przegląd organizacji strzeleckiej mszę polową na Placu Łukiskim, wielkie zebranie pod gołem niebem przy udziale przedstawicieli Ziem Pogranicznych, pomorskiej, lwowskiej, wołyńskiej i śląskiej — będącego wyrazem łączności i gotowości obronnej rozległych rubieży Rzeczypospolitej.

### Na ulicach Tokio.



W dniu buddyjskiego „Święta Latarni" ruch uliczny w Tokio jest szczególnie ożywiony. Zdjęcie przedstawia ulicę Asakusa Rokku, obfitującą w kinoteatry. Na jednym z kinoteatrów widzimy maski wybitnych aktorów japońskich.

## Amator posagów.

Liberfeld objeżdżał miasta i miasteczka rzekomo w charakterze przedstawiciela handlowego, rzeczywistości zaś polował na posagi. Wszędzie nawiązywał znajomości z posażnemi pannami, a gdzie było można to się żenił.

Zazwyczaj kilka dni po weselu Liberfeld przywłaszczał część posagu i ulatniał się, pozostawiając młodą małżonkę w rozpaczy.

Zawodowy bigamista niecominał i Wilna. Przybył w grudniu ub. roku i wkrótce ożenił się z panną A. z ulicy Ostrobramskiej.

W kilka dni po ślubie otrzymawszy a conto posagu 200 dolarów, szczęśliwy małżonek ulotnił się.

Sprawa oparła się o policję. Wszczęto dochodzenie, rozesłano listy gończe, lecz narazie bez skutku.

Dopiero przed kilku dniami policja Wileńska otrzymała wiadomość, iż Liberfeld został zatrzymany w Warszawie, gdzie również poślubił pewną młodą pannę, od której wyłudził posag i zgodnie ze „swemi obyczajami" usiłował ulotnić się. Tym razem, jednak młoda małżonka zorjentowała się i oddała go w ręce władz policyjnych. Do Wilna Liberfelda przesłano w celu uzupełnienia śledztwa. Jak się dowiadujemy wileńska żona Liberfelda zwróciła się do jednego z miejscowych adwokatów, z prośbą by uzyskał pozwolenie władz sądowo - śledczych na przeprowadzenie w więzieniu ceremonji rozwodu pomiędzy nią a Liberfeldem.

W razie jeśli takie pozwolenie zostanie wydane, będzie to pierwszy rozwód dokonany w więzieniu wileńskiem. (c)

### Zgon zasłużonego działacza litewskiego.

Wczoraj w godzinach rannych w klinice Św. Józefa z zakażenia krwi, które się wywiązało na tle przewlekłej choroby ucha zmarł powszechnie znany, wybitny działacz litewski ks. Kraujalis, b. profesor seminarjum duchownego w Wilnie.

W zmarłym miejscowa ludność litewska traci jednego z najbardziej czynnych działaczy społecznych.

—(::)—

### Oświadczenie kurji Metropolitalnej

#### w sprawie popiersia śp. ks. biskupa Bandurskiego

W „Kurjerze Wileńskim" z dn. 28 lipca r. b. zamieściliśmy komunikat agencji „Iskra" w sprawie zakazu władz kościelnych ustawienia przed kościołem w Białymstoku popiersia ś. p. ks. biskupa Bandurskiego. Kurja Metropolitalna Wileńska nadesłała nam obecnie poniższe w tej sprawie oświadczenie, które w imię bezstronności zamieszczamy, z zastrzeżeniem jednak, że oświadczenie to sprawy zakazu ustawienia popiersia biskupa Legjonów całkowicie nie wyjaśnia.

Red.

Wobec mylnych wiadomości podanych przez „Iskrę" oraz pokrewne jej organy Kurja Metropolitalna Wileńska niniejszem oświadcza, że ani do Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, ani do Kurji Metropolitalnej Wileńskiej nikt w sprawie ustawienia popiersia ś. p. ks. biskupa Bandurskiego o pozwolenie nigdy się nie zwracał i podane przez powyższe organy prasowe insynuacje całkowicie niezgodne są z prawdą.

Ks. J. Ostrejko
w/z Kanclerza Kurji

### RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 15-go sierpnia 1933 r.

10.00: Nabożeństwo; 11.45: Muzyka religijna; 11.57: Czas; 12.10: Kom. met.; 12.15: Poranek muzyczny; 14.00: „Jak hoduje się żyto wierzbińskie" — odczyt; 14.20: Muzyka taneczna (płyty); 14.50: Audycja specjalna. 1) Pogadanka E. Chlebowskiego, 2) Muzyka; 3) Pogadanka Jana Hopko; 4) Muzyka; 5) Pogadanka; 6) Muzyka; 16.30: Debussy — Iberia (płyty); 17.00: Nowogródczyzna i Wileńszczyzna — odczyt dr. St. Lorenza; 17.15: Święto Kupały na Wileńszczyźnie — pieśni ludowe; 18.00: Rec. skrzypcowy; 18.35: Program na środę i rozm.; 18.45: Słowianie na Bałtyku — odczyt litewski; 19.00: Audycja literacka — Rok 63 — Słuchowisko pióra Heleny Romer; 19.40: Skrzynka techniczna; 20.00: Godzina życzeń (płyty); 20.50: Dziennik wiecz.; 21.00: D. c. koncertu; 22.00: Muz. tan.; 22.25: Wiad. sport. ze wszystkich P. R.; 22.45: D. c. muz. tan.

ŚRODA, 16 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas; 7.05: Gimnastyka; 7.20: Muzyka; 7.30: Dziennik poranny; 7.35: Muzyka; 7.52: Chwilka gosp. dom.; 11.57: Czas; 12.05: Koncert z Bagateli; 12.35: Prasa; Kom. met.; 12.35: D. c. koncertu; 12.55: Dziennik południowy; 14.50: Program dzienny; 14.55: Muzyka popularna (płyty); 15.25: Giełda rolnicza; 15.35: Muzyka taneczna (płyty); 15.45: Skrzynka P. K. O.; 16.00: Koncert z Ciechocinka; 17.00: Na widnokręgu nauki i techniki — odczyt; 17.15: Koncert symfoniczny 19.10: Rozmaitości; 19.20: Przegląd litewski; (płyty); 18.15: Odczyt; 18.35: Muzyka lekka; 19.35: Program na czwartek; 19.40: Kwadr. literacki; 20.00: Koncert; 20.50: Dziennik wiecz.; 21.00: „Nowa pogadanka mejszagolska" — wygł. Leon Wołłejko; 21.00: Muzyka lekka ze Lwowa; 22.00: Muzyka tan. z Ciechocinka; 22.25: Wiad. sportowe; 22.35: Kom. met.; 22.40: D. c. muzyki tan.

WARSZAWA.

WTOREK, dnia 15. sierpnia 1933 r.

16.00: Program dla dzieci: Opowiadanie „Przygoda Szpaka" pióra Plewińskiej — Smidowiczowej; Feljeton Hertza „Franus i Franek"; 20.00: Koncert pod dyr. Br. Wolfstala z udziałem Lucjana Budkiewicza (wiolonczela).

#### NOWINKI RADJOWE.

W NASZYM KRAJU.

Syntetyczny rzut oka na krajobraz i zabytki Grodzieńszczyzny oraz Nowogródczyzny uczyni we wtorek dnia 15 sierpnia o g. 17 konserwator dr. Lorentz. Odczyt ten transmituje Wilno na całą Polskę.

AUDYCJA LITERACKA

Wtorkowy program radjowy zapowiada na godz. 19 słuchowisko p. t. „Rok 63" napisane przez p. Helenę Romer Ochenkowską w związku z rocznicą Powstania Styczniowego na Litwie. Tę audycję przekaże studjo wileńskie wszystkim rozgłośniom polskim.

ORKIESTRA I WIOLONCZELA.

Koncert wiolonczelowy Haydna w wykonaniu Lucjana Budkiewicza oraz poemat symfoniczny Noskowskiego „Step" w wykonaniu orkiestry usłyszą radjosłuchacze we wtorkowym koncercie wieczornym o godz. 20-ej w pierwszej części programu. Druga część zawiera utwory na wiolonczelę Czajkowskiego, Poppera i van Goensa i dwa dzieła orkiestralne: Arlezjankę Bizeta Kaprys włoski Czajkowskiego.

*Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic*

# KURJER SPORTOWY.

## Sportowcy Zw. Młodzieży Rzemieślniczej startowali w Niemenczynie.

Sportowcy Zw. Mł. Rzemieślniczej wykazują dość dużo inicjatywy, od czasu do czasu zwracając na siebie uwagę sportową.

Rzecz oczywista, że młoda ta organizacja nie może jeszcze poszczycić się głośnemi nazwiskami, ani też jakiemiś wyśrubowanemi wynikami, ale sam fakt brania czynnego udziału w życiu sportowem członków Zw. M. Rz. zasługuje w zupełności na uznanie.

Ostatnio właśnie sportowcy Zw. M. Rzemieślniczej brali udział w zawodach sportowych zorganizowanych przez 21 B. K. P. w Niemenczynie.

Osiągnięte wyniki są następujące: 100 mtr. 1) Naczulski 12,2 sek., 2) Klimkowicz. 400 mtr 1) Gudaniec 64 sek., 2) Urbanowicz. 1.000 mtr. 1) Szczepaniak 2 m. 56 sek., 2) Sakowicz. Kula 1) Gumowski 13 mtr. 27 ctm. (kula ważyła około 5 klg.). Dysk 1) Łumowski 26 mtr. 16 ctm. 2) Jarmulkiewicz 36 mtr. 24 ctm. Wdal 1) Rymowicz 5 mtr. 20 ctm., 2) Jarmulkiewicz. Wzwyż Rymowicz 143 ctm., 2) Urasiński 138 ctm. W biegu sztafetowym 4×100 mtr. 1) Z. M. Rz. 53 sek., 2) KOP 55 sek. Sztafeta olimpijską 1) KOP 4 min. 09 sek., 2) Z. M. Rz.

W piłce siatkowej wygrał KOP 2:1, a w koszykowej wygrali wilnianie 19:14.

Zawody w punktacji ogólnej zakończyły się sukcesem Zw. Młodzieży Rzemieślniczej 39.5 pkt. do 21.5 pkt.

Stroną organizacyjną zawodów kierowali kpt. Jankowski i plut. Antoni Sadowski z Ośrodka W. F.

### Pływacy startują.

Na Wilji mamy dzisiaj dwie imprezy sportowe. O godz. 11 odbędzie się wyścig wszerz Wilji. Start z przystani wioślarskiej WKS Pogoń. O godzinie zaś 12 na basenie Kuratorjum Szkolnego za przystanią AZS „Pierwszy Krok Pływacki".

Zawody te będą zapewne cieszyć się zrozumiałem powodzeniem.

### W. K. S. GRA DZIŚ Z MAKABI.

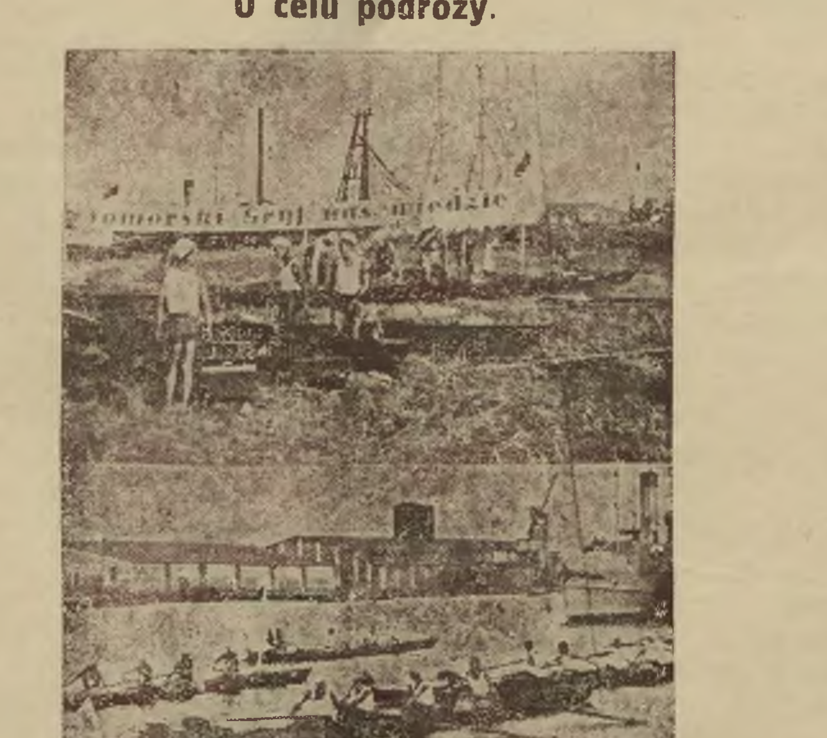
Korzystając ze święta, W. K. S. rozegra dziś na boisku przy ul. Wiwulskiego mecz towarzyski z Makabi.

Mecz rozpocznie się o godzinie 17-ej. Biorąc pod uwagę iż Makabi znajduje się obecnie w niezłej formie a ostatni wynik WKS-u w Brześciu nie jest zbyt przekonywujący, będziemy zapewne dziś świadkami ostrej i pięknej gry.

Mecz ten powinien być jeszcze jednym treningiem przed oczekującemi nas rozgrywkami z piłkarzami Łotwy, którzy przyjadą do Wilna już 26 sierpnia.



### U celu podróży.



Uczestnicy wielkiego spływu kajakowego pod hasłem „Przez Polskę do Morza" przybyli w piątek wieczorem do Gdańska, serdecznie witani przez przedstawicieli władz polskich i ludność polską. W spływie wzięło udział — jak wiadomo — około 2 tysięcy kajakowców na 1000 łodziach.

Na jednem ze zdjęć pierwsze łodzie na Wiśle w Gdańsku; na drugiem — przygotowania do załadowania kajaków na (widoczny w głębi) statek szkolny „Dar Pomorza", na którym uczestnicy spływu mają odbyć dalszą podróż do Gdyni.

## Orkiersta „Polonji" przed sądem.

BURMISTRZ NOCNEGO WILNA.

Na terenie nocnego Wilna— wśród kelnerów, dorożkarzy i szoferów był znany jako „Burmistrz". Natarczywy, nieraz bezwzględny bił za byle co „po mordzie" i domagał się złotówki.

Wychodzi naprzykład kelner z „Polonji" po całonocnej pracy, zmęczony, dążący do łóżka i w drzwiach spotyka „Burmistrza".

— Daj złotówkę... — cedzi ten przez zaciśnięte zęby.

— Odczep się... skąd ci ją wezmę. Nie mam fabryki pieniędzy — sam ciężko pracuję.

Burmistrz za taką odpowiedź bił „w mordę". Precyzyjnie z wprawa, tak by ślina zabarwiła się na różowo.

Spoliczkowany bał się awantury i cichaczem wymykał się „Burmistrzowi".

„Burmistrz — inaczej Stanisław Zygmuntowicz — szofer bez pracy — przepychał się w ten sposób jakoś przez życie i „zarabiał" na dodatkowy kawałek chleba, bo wogóle utrzymywała go rodzina.

ZGRANY KWARTET „POLONJI"

W „Polonji" pracował kwartet: Edmund Hoffmann, Aleksander Plich, Sławosz Gwizdała i Henryk Mikołajczyk. Byli zgrani dobrze. Po całonocnej męczącej pracy szli razem do kelnera Polonji Jana Raczyckiego, przy ulicy Przeskok, spożywali tam śniadanie, a następnie udawali się również razem, jak przystało na dobrą orkiestrę, na odpoczynek do hotelu Sokołowskiego.

„Burmistrz" mógł wiedzieć o tych zwyczajach muzykantów, mógł też nie wiedzieć. Dość tego, że pewnego rana kwartet, będąc na śniadaniu u Raczyckiego posłyszał natarczywy i groźny głos „Burmistrza":

— Poczęstujcie mnie...

— Poczęstowano go. Orkiestranci pragnęli spokoju, „Burmistrza" jednak rozzuchwaliła ta uległość.

— Dajcie kilka złotówek na taksówkę i dziewczynę!...

Muzykanci wstali i wyszli. Zignorowali żądanie „Burmistrza". W towarzystwie ich wyszli Reniger i sierżant Kazimierczak. „Burmistrz" wyszedł za nimi, powtórzył żądanie, a potem... uderzył w twarz Renigera. Spoliczkowny wsiadł do dorożki i odjechał. Czterech przyjaciół z „Polonji" i Kaźmierczak poszli na piechotę.

KONIEC.

„Burmistrz" szedł z tyłu i natarczywie żądał złotówki. Na rogu Trockiej i Niemieckiej „Burmistrz" uderzył Gwizdałę pięścią w twarz. Było to wybuchem bomby dla temperamentu orkiestrantów. Zygmuntowicz znalazł się na bruku skopany, zbity i okrwawiony. Na zakończenie Kazimierczak uderzył go z parę razy po twarzy.

„Burmistrz" powstał z bruku z krwawiącą raną na głowie. Wezwano pogotowie ratunkowe, lecz zawadjaka nie życzył opatrunku — nie pozwolił ogolić głowy.

— To nic — wybełkotał — dam sobie sam radę.

Po kilku dniach Zygmuntowicz zgłosił się do szpitala św. Jakóba i tam wkrótce zmarł na ropne zapalenie opon mózgowych. Drobnoustroje gnilne przedostały się przez ranę do mózgu i spowodowały śmierć.

ORKIESTRA PRZED SĄDEM

Orkiestrantów stawiono przed sądem pod zarzutem zadania ciężkiego uszkodzenia ciała — śmiertelnego w skutkach. Nie przyznali się do winy pobicia Zygmuntowicza. Świadkowie jednak zeznali, że bili.

Obrona w osobach mec. Engla i mec. Andrejewa prosiła o uniewinnienie z trzech powodów. Po pierwsze — bójka powstała wskutek natarczywości Zygmuntowicza, po drugie Zygmuntowicz sam się skaleczył w głowę padając podczas szamotania się na bruk (tak twierdzili oskarżeni) po trzecie — przyczyna śmierci (drobnoustroje) — była pośrednim a nie bezpośrednim skutkiem rany — przytem Zygmuntowicz nie pozwolił sam opatrzeć swej rany.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych: Hoffmana, Plicha, Gwizdałę, Mikołajczyka i sierżanta Kazimierczaka — każdego na 6 miesięcy więzienia i karę darował im na mocy amnestji. Włod.

# KRONIKA

Wtorek **15** Sierpnia

Dziś: Wniebowz. N. M. P.
Jutro: Joachima

Wschód słońca — g. 4 m. 17
Zachód — g. 7 m. 03

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 14-VIII— 1933 roku.**

Ciśnienie 762
Temp. + 13
Temp. najw. + 16
Temp. najn. + 8
Opady — 4
Wiatr: płn.
Tend. barom.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 15 sierpnia według PIM. W całym kraju pogoda słoneczna. Noc chłodna. Dniem temperatura do 22 stopni. Słabe wiatry, najpierw miejscowe, potem południowo - wschodnie.

### OSOBISTA

— **Prezes sądu apelacyjnego w Wilnie** Wacław Wyszyński dn. 14 b. m. powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

### MIEJSKA

— **Prezydent Maleszewski i dr. Safarewicz powracają z urlopu.** Z dniem wczorajszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie szef wydziału zdrowia i opieki społecznej magistratu ławnik d-r Safarewicz.

W najbliższych dniach ma również powrócić prezydent dr. Maleszewski, który bawi poza Wilnem, korzystając z kilkudniowego wypoczynku.

— **Kasa elektryczna czasowo unieruchomiona.** Dowiadujemy się, że kasa magistratu przyjmująca opłaty za energję elektryczną w czasie od 16 do 29 bm. zostanie unieruchomiona. Należność za światło można będzie wnosić do kasy komunalnej (KKO).

— **Ulica Borowa doczekała się elektryczności.** Magistrat powziął na ostatniem posiedzeniu uchwałę przystąpienia do robót nad wzmocnieniem sieci elektrycznej na ul. Borowej. Roboty te przyczynią się do uregulowania światła elektrycznego na przestrzeni całej tej ulicy.

### SPRAWY SZKOLNE

— **Egzaminy wstępne do Państw. Gimnazjum im. Ad. Mickiewicza** do kl. I nowego typu oraz 4 i 5 odbędą się 21 sierpnia rb. Podania przyjmuje sekretarjat codziennie od godz. 11 do 13-ej.

— **Szkoła powszechna OO. Jezuitów w Wilnie.** Przy gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie (Wielka 58) otwiera się na r. szk. 1933—34 pierwszy, czwatry i piąty oddział szkoły powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja, codziennie od godziny 10—12.

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Administracyjno-Handlowa im. Prez. Narutowicza w Wilnie ul. Uniwersytecka 9.** Szkoła posiada wydział Administracyjno-Komunikacyjno-Handlowy (taryfowokolejowy). Kurs nauki 4-letni. Do kl. I przymuje się młodzież na podstawie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej (7 kl.). Początek wykładów 21 sierpnia b. r.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj Kancelarja Szkoły od godz. 10—13.

— **Liceum Handlowe i Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów w Wilnie** przyjmują zapisy codziennie od 10—2 (ul. Żeligowskiego 1—2). Egzamina wstępne odbędą się 21 i 22 sierpnia. W kl. III (obecnie 1-szej) program ginmazjum nowego typu. Kandydatki do Liceum Handlowego winny wykazać się świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej.

— **Prywatna Szkoła Powszechna im. T. Czackiego Stefana Świętorzeckiego przy Koed. Gimnazjum im. T. Czackiego w Wilnie** (z pełnemi prawami). W roku szkolnym 1933—34 czynne będą oddziały od 1 do V-go. Do oddziału 1 przyjmowane będą dzieci urodzone w roku 1927 lub wcześniej bez egzaminu.

W Koeduk. Gimnazjum im. T. Czackiego będą czynne klasy od II-ej do VIII-ej. Egzaminy wsępne odbędą się dnia 18 sierpnia 1933 r.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj codziennie od 10—13 kancelarja Gimnazjum przy ul. Wiwulskiego 13, tel. 1056, gmach własny, obszerne boisko (w zimie ślizgawka) i ogród szkolny.

### GOSPODARCZA

— **Wileński eksport makuchów kurczy się.** Odbywający się od szeregu lat ożywiony wywóz makuchów produkowanych przez olejarnie wileńskie skutkiem wprowadzenia ostatnio przez Niemcy wysokich ceł pobieranych przy imporcie doznał poważnego ograniczenia i po wykonaniu dawnych tranzakcyj będzie niewątpliwie przerwany.

Eksporterzy pozbawieni tak pojemnego rynku zbytu jak Niemcy rozpoczęli usilne starania około wyszukania nowych źródeł sprzedaży.

— **Robotnicy z tartaku Szapiry podjęli już pracę.** W dniu wczorajszym robotnicy tartaku Szapiry w Ilgczbie 34 samorzutnie zgłosili się do pracy. W związku z tem tartak ten został uruchomiony. Zaznaczyć należy, że strajk w tym tartaku wybuchł znacznie później niż w innych i miał niętyle charakter ekonomiczny, ile protestacyjny — miał na celu zsolidaryzowanie się ze strajkującymi robotnikami innych tartaków.

W pozostałych tartakach strajk trwa nadal. Próby osiągnięcia porozumienia dotychczas nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu.

## TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś, wtorek 15 bm. o godzinie 8.15 teatr Letni wystawia wyborną farsę w 3ch aktach p. t. „Co on robi w nocy?“, w której w rolach głównych ujrzymy pp.: St. Purzyckiego, H. Kamińską, M. Węgrzyna, Detkowską, Janowskiego i innych. Kto więc nie widział tej doskonałej farsy, na której tłumnie zebrana publiczność bawi się do łez, darząc artystów za świetną grę huraganem oklasków, niech śpieszy do teatru letniego, gdyż są to już ostatnie przedstawienia tej sztuki.

Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki i kredytówki — ważne.

— **Ostatni gościnny występ Marji Malickiej i Zbyszka Sawana.** Dziś w świąteczny wtorek 15 bm. o godzinie 4-ej po poł. ukaże się na scenie teatru Letniego, nieodwołalnie po raz ostatni, z gościnnym występem znakomitych artystów teatru Narodowego w Warszawie M. Malicką (Joanna) i Z. Sawanem (Michał) subtelna wzruszająca sztuka D. Niccodemiego „Cień“ po cenach zniżonych. Przypominamy wszystkim jeszcze raz, iż jest to nieodwołalnie ostatnie przedstawienie tej sztuki.

— **Najbliższe premjera w Teatrze Letnim (Leon Wołłejko w roli głównej).** W nadchodzący czwartek 17 bm. wchodzi na afisz Teatru Letniego znakomita farsa w 3-ch aktach A. Bissona w przekładzie K. Szuberta p. t. „Czy jest co do oclenia“ w której rolę tytułową odtwarzać będzie ulubieniec Wilna pan Leon Wołłejko w otoczeniu pp.: Jasińskiej - Detkowskiej, Braunówny, Paspielowskiego, Elwickiego, Martyki, Skolimowskiego, Dejunowicza, Teresy Suchedkiej (nowo pozyskanej dla Teatru I-szy występ), Dobrowolskiego, A. Pawłowskiej i innych. Nie wątpimy iż świetna ta farsa w której przed laty podziwialiśmy Leona Wołłejkę ściągnie tłumy publiczności.

— **„Ułani“** Dziś o godzinie 8.30 wiecz. w dalszym ciągu świetnie wystawiony barwny wodewil „Ułani“ urozmaicony pięknemi piosenkami ułańskiemi i tańcami. Udział bierze cały zespół artystyczny pod reżyserją K. Wyrwicz Wichrowskiego. Oryginalne zjęcie reżyserskie wprowadza szereg piosenek inscenizowanych. W akcie II i IV tańce: polonez, oberek i mazur w układzie baletmistrza W. Morawskiego. Ceny miejsc od 25 gr. do 2.90

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“.** Dziś z powodu dnia świątecznego teatr „Lutnia“ wystawia o godzinie 4-ej popoł. po cenach najniższych od 25 gr. arcywesołą operetkę Kollo „Baron Kimmel“ z M. Tatrzańskim w roli głównej.

## Luna-Park przybywa do Wilna.

W okresie trwania 3 Targów Północnych przybędzie do Wilna Luna-Park. Magistrat na przyjazd i zainstalowanie się Luna-Parku wyraził już swą zgodę.

## B. poseł i b. przodownik wygrali.

### Zakończenie walki o 1000 dolarów.

**Proces ten po raz pierwszy zjawił się na wokandzie sądowej w styczniu r. b., — potem kilka razy był odraczany. W swoim czasie podaliśmy sprawozdanie z jego przebiegu.**

**W skróceniu rzecz się ma następująco:**

**Były poseł na Sejm z ramienia stronnictwa „Wyzwolenie“ — Jan Adamiuk, były komendant posterunku p. p. i zarazem były przodownik—Suszkiewicz i były właściciel restauracji w Tuskulanach — Jakób Irkiewicz walczyli o prawo własności do małej niepozornej książeczki P. K. O. Z imponującym, jak na dzisiejsze czasy wkładem 1000 dolarów. Dolary te wpłacił w Ameryce na ręce konsula polskiego w roku 1921 Jakób Irkiewicz i do roku 1928 był ich właścicielem.**

**W ciągu tych siedmiu lat Irkiewicz sądził, że dolary jego zginęły bezpowrotnie. Po przyjeździe bowiem do kraju wpadł w chaos markowej dewaluacji. Proponowano mu za 1000 dolarów 337 złotych.**

**Zjawili się wtedy Adamiuk i Suszkiewicz, którzy zaczęli zabiegać w porozumieniu z Irkiewiczem o wypłatę całkowitej sumy w dolarach. Jeżdżono z Wilna do Warszawy pociągami, zatrzymywano się w hotelach warszawskich. Książeczkę P. K. O. obciążał co raz większy dług. Pieniądze na zabiegi dawali Adamiuk i Suszkiewicz. Oni też jeździli do stolicy. Siłą rzeczy Irkiewicz musiał wystawić akt cesji na imię Suszkiewicza. Właścicielem książeczki w roku 1928 stał się więc Suszkiewicz, związany ściśle interesami z Adamiukiem. Mówiąc inaczej 1000 dolarów, narazie nieuznane, należały do nich obu.**

**Pod koniec roku 1928 na Irkiewicza spadła, jak piorun z jasnego nieba, wiadomość, że jego książeczce przyznano pełną wartość w dolarach. Zaskarżył natychmiast Suszkiewicza o sfałszowanie aktu cesji.**

**Wczoraj sąd okręgowy zakończył rozpatrywanie tej sprawy i Suszkiewicza uniewinnił. Bronił mec. Kowalski.**

**Akt cesji, przyznającej Suszkiewiczowi prawo własności do książeczki nie jest sfałszowany.**

**B. poseł Adamiuk i b. przodownik Suszkiewicz podzielą się teraz 1000 dolarów — zwrócą sobie koszty zabiegów i wyjazdów.**

**Irkiewicz jest obecnie bezrobotnym i znajduje się w nędzy.** **Wlod.**

## Komu teraz można uwierzyć na słowo?

Przodownik Józef Dostatni pełnił służbę na dworcu kolejowym w Wilnie. Spoglądał podejrzliwie po stronach i czuł intuicyjnie, że gdzieś w pobliżu czai się występek.

W pewnym momencie zauważył młodą Żydówkę, która dźwigała, uginając się formalnie z wysiłku, dużą walizkę.

Za chwilę miał odejść pociąg do Warszawy. Było wiele kobiet, dźwigających ciężkie walizki. Walizka w ręku Żydówki była zwyczajna — również jak wiele innych. Mimo to przodownik Dostatni powziął podejrzenie.

Żydówka trochę się zaniepokoiła, kiedy ujrzała naprzeciwko siebie granatowy mundur. Mogła się jednak zaniepokoić z powodów zupełnie niewinnych. Przodownik stał na drodze, walizka była ciężka — trzeba nakładać drogi, obchodząc przeszkodę.

Przod. Dostatni jednak był już w domu.

— Co jest w tej walizce?!

Panienka zarumieniła się. Powód jej zmieszania ktoś inny mógł by wyjaśnić sobie zupełnie inaczej. Naprzykład — walizka mogła zawierać bieliznę damską. Dlatego też na buzi zapytanej mógł wykwitnąć rumieniec.

— Co jest w tej walizce?

— Proszę pana, drobne rzeczy. — Rzeczy, które się bierze zwykle w podróż. Proszę mnie puścić.

— Proszę odtworzyć walizkę.

— Panię przodowniku, pociąg zaraz ruszy — omal nie płakała panieneczka. — Zabierze to dużo czasu. O, proszę moja legitymacja. Jestem studentka wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Stefana Batorego. Daję panu słowo akademickie, że w tej walizie nic zdrożnego niema.

Przodownik jednak był innego zdania i, ponieważ panienka nie dawała klucza, otworzył walizkę własnym kluczem i skonstatował, że zawiera 7000 druków Centralnego Komitetu K. P. Z. B. — inaczej mówiąc — bibułę komunistyczną.

Panienka, 20-letnia Pesla Blusztejnówna, studentka USB, stanęła przed sądem i dostała 2 lata więzienia. Zastosowano względem niej areszt bezwzględny. W tak młodym wieku strata dwóch lat życia jest rzeczą przykrą. Blusztejnówna płakała: **Wlod.**

## Sprawy żydowskie.

### UROCZYSTOŚĆ KU CZCI LEGJONISTÓW ŻYDÓW, POLEGŁYCH POD LUBLINEM

W 18-letnią rocznicę walk Pierwszej Brygady Legjonów pod Lublinem odbyły się na cmentarzu wojskowym w Lublinie uroczystości i nabożeństwo ku czci poległych w tych walkach w r. 1914 legjonistów Żydów z 1 kompanji legjonów. W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele władz z p. wojewodą Różnieckim na czele, szereg organizacyj legjonowych, przedstawiciele władz wojskowych, organizacyj młodzieży i t. d. Nad grobami poległych legjonistów B. Neumana, R. Meisla, Z. Schneidera, J. Geyera i J. Jakubowicza, S. Beiera, L. Alfmana i D. Moszkowicza odprawił nabożeństwo żałobne rabin wojskowy kpt. Raab. Zaznaczyć należy, że poza wymienionymi, szereg legjonistów-Żydów poległych w walkach pod Lublinem, leży we wspólnym grobie legjonistów.

### ANTOLOGJA PROZY POLSKIEJ PO HEBRAJSKU.

Jehuda Warszawiak, autor dwutomowego dzieła o lieraturze polskiej w języku hebrajskim p. t. „M'al gdot hawisla“ (Z nad brzegów Wisły), która omawia twórczość trzech wieszczów, oraz współczesnych pisarzów polskich, przygotowuje obecnie do druku antologję najnowszej prozy polskiej, w przekładzie na język hebrajski.

## NA WILEŃSKIM BRUKU

### NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wczoraj rano na rogu ulicy Ponarskiej i Piłsudskiego wskutek spadnięcia koła wywróciła się fura naładowana dużemi klocami drzewa.

Woźnica Cyprjan Zwirlicz (ul. Kwaszelna), doznał w czasie upadku poważnych obrażeń ciała.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Jakóba.

### ZDERZENIE AUTOBUSU Z DOROŻKĄ.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Antokolskiej niedaleko placu Św. Piotra i Pawła zderzyła się dorożka z autobusem komunikacji miejskiej.

Skutki zderzenia były fatalne. Dorożka została roztrzaskana. Dorożkarz Józef Bójko, zamieszkały przy ul. Nowopopławskiej został poważnie ranny.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Jakóba.

## Pisarze, którzy umarli z głodu

Sto lat temu ukazało się w Paryżu anonimowe dzieło pod tytułem: „Życiorysy pisarzy, którzy umarli z głodu“. Oto szczegóły z tej książki, która stanowi unikat bibljograficzny. Torquato Tasso w łachmanach wędrował z Sorento do Ferrary, aby odwiedzić swoją siostrę. W jednym z wierszy swoich poeta prosi kota, żeby użyczył mu blasku swoich oczu, bo niema na świecę. Po śmierci popiersie poety uwieńczone zostało laurowym wieńcem na Kapitolu. Milton żył w nędzy, z trudem udało mu się sprzedać „Raj utracony“ za mieszną sumę 10 funtów. Camoens był żebrakiem. Servantes żył w okropnej nędzy. Pomimo, że utwory jego cieszyły się wielkiem powodzeniem. Ariosto żył również w biedzie, o czem niejednokrotnie pisał w swoich satyrach. Tristan pozostawał w takiej nędzy, że, jak twierdzi jego biograf — „latem nie nosił koszuli, a zimą — palta“. Lafontaine, Rousseau, La Bruyere wszyscy oni zbogacili jedynie wydawców, pozostając sami w nędzy.



## Bilet tu — pasażer tam.

Na parowcu transatlantyckim „Lafayette“ który przybył w tych dniach do Southamptonu z Nowego Yorku przybyła młoda Amerykanka, miss Betty Rydell bez biletu, bez pieniędzy, bez paszportu. Wsiadłszy na pokład „Lafayette'a“ w N. Yorku spostrzegła miss Rydell ku swemu przerażeniu na 10 minut przed odejściem statku, iż zgubiła swoją walizkę, w której znajdował się bilet, paszport, pieniądze i biżuterja. Tymczasem szofer taksówki, w której miss Rydell zostawiła przez roztargnienie walizkę, pędził pełnym gazem na przystań, aby zdążyć jeszcze przed odjazdem „Lafayette'a“ i oddać pasażerce jej zgubę. Spóźnił się jednak. Po wymianie depesz przez radjo władze portowe ulokowały walizkę pasażerki na okręcie „Europa“, odchodzącego w parę godzin później również do Southampton. Ponieważ „Europa“ płynęło prędzej niż „Lafayette“ stało się, iż miss Rydell, przybywszy do Southampton, znalazła już tam swoją walizkę wraz z całą jej zawartością.



**E. KOBYLIŃSKA.** 25

# ZŁOTE SCHODY.

Zdawało się Ludce, że głos jej wywołał w pustce dalekie, dalekie echo. Ktoś szedł po złotych, wysokich schodach stopami, jak blade róże. Ktoś miał w jasnych palcach splątaną, szarą przędzę drobniuchnego życia Ludki... Patrzył na motek oczyma, jak dwa pogodne nieba i powoli świetlistemi palcami szukał w plątaninie zagubionego wątku. Szara nić zapaliła się złotem w miłujących dłoniach, wysnuła się długa i błyszcząca...

Wtedy Ktoś Mądry zaczepił jeden jej koniec o daleką gwiazdę, a drugi o marne, ziemskie serce dziewczyny.

Ludka westchnęła głęboko i zapadła w sen twardy aż do rana.

ROZDZIAŁ XV.

— Więc odwiozłeś Maleńką do koleżanki Mety? Bolku, słyszysz, co mówię? odezwij się!

— Odwiozłem! burknął Bolek.

— Mógłbyś być trochę rozmowniejszy — odezwał się urażony Gutek. Chcielibyśmy nareszcie dowiedzieć się, co mianowicie się stało?

— Myślisz, że sam dużo wiem? Zawiadomiłem tylko ciotkę, żeby nie alarmowała policji przypadkiem. A ponieważ panna Meta dziś wróciła, odwiozłem Ludkę do niej.

— A ciotka nic nie mówiła?

— Owszem. Krzyczała i płakała, ale sam djabeł tegoby nie rozwikłał, co mi naplotła. Dość, że Ludka nie chciała wyjść zamąż za kogoś...

— Patrzcie państwo! A panny, nie rozmawiały o tej sprawie?

— Właśnie! Popłakały się obie, jak te bobry — Ludka ze zdenerwowania, a Meta przez współczucie i wyrzuciły mię za drzwi. Oto są nasze Polki! Mężczyzny używają tylko do zawołania dorożki.

Gutek parsknął śmiechem.

— No, no! czasami... przydaje się im do czego innego, bądź pewien!

Bolek stanął i zdruzgotał zuchwalca spojrzeniem.

— Kpiarz jesteś i skończona małpa. Nie znoszę tanich dowcipów.

— To idź do djabła i nie stukaj mi tu butami, chodząc błędnie po pokoju. Jak się taka cholera zakocha, to wyobraża sobie, że wszyscy muszą odmawiać litanję!

— Idę! Mogę wogóle się wyprowadzić — powiedział tragiczny Bolek. — Coprawda Ludka prosiła żebyś mi pomógł w wyszukaniu dla niej pokoju, ale mogę powiedzieć, że nie masz czasu.

— Dostaniesz w pysk, jak powiesz coś podobnego! Owszem, będę szukał. A wyprowadzać się nie potrzebujesz, ty hrabio jakiś! Nie rób tylko z siebie zakochanego idjoty.

Trzask zamykanych drzwi rozległ się jak policzek, wymierzony przez Bolka ostatnim słowom kolegi. „Zakochanego idjoty“ nie było już w pokoju.

* * *

— No, więc ostatecznie poszłaś tam poszłaś? — pytała zmartwiona Meta.

— Przecież wiesz, że chciałam sprzedać wszystkie bilety. Bo to miała być u niego jakaś pani Wertynowa, która chciała zakupić więcej biletów. No i poszłam.

— I tak odrazu cię zamknął na klucz?

— Ależ nie! Z początku czekałam na tę panią. Nie przychodziła. Potem on zaczął ze mną rozmawiać wogóle o małżeństwie. Że jestem sama... że trzeba mi opieki i tam dalej... Prosił, żebym poszła obejrzeć coś, co ma byś niespodzianką dla mnie. Pokazał mi błękitne łóżeczka dla Wacia, huśtawkę i pokój urządzony specjalnie dla mnie, ale z dwoma łóżkami... Taki już był pewien, że nie potrafię mu odmówić na widok tych wspaniałości.

Rzeczywiście ładnie to wyglądało wszystko. Ale on był wstrętny! Oddychał ciężko, był spocony i gniótł mi rękę swoją wilgotną, zimną dłonią. Brr... Mówiłam, że nie nadaję się na jego żonę.

— Więc on bardzo nastawał?

— Ach, to było straszne! Ukląkł i przycisnął twardą głowę do moich nóg. Mówił, że jestem koniecznie do życia mu potrzebna. Że musi mnie mieć u siebie. I... że ciocia pozwoliła mnie zabrać. Słyszysz? ciocia pozwoliła?

Ludka otarła prędko łzy, które jej znowu nabiegły do oczu.

— Mówiłam: nie i nie! A on wściekał się. Jakby nie słyszał co mówię. A może... on naprawdę wtedy zwarjował?

— Sama nie wiem — szepnęła Meta.

— Bo to, Metko... bo on mnie całował tak okropnie... tak okropnie... — i Ludka zacisnęła drobne pięści w niewysłowionej rozpaczy. Potem obejrzała się szybko i gorączkowo odpięła sobie sukienkę na piersiach.

— Patrz!

Meta pochyliła się nad bladem ciałem przyjaciółki. Na drobnej piersi czerniła się duża, półokrągła dziwaczna pręga.

— O mój Boże! — westchnęła Meta ze łzami.

— Nie mogłam z nim poradzić — żaliła się dziewczyna, pochlipując. Taki był silny. Ale gdy poczułam, że... dotyka... że całuje... tutaj... zaczęłam krzyczeć. Wtedy on się przestraszył i zatknął mi usta. Uspokoił się też i nie skowyczał tak dziwnie... jak przedtem... Zapytał raz jeszcze, czy zgadzam się zostać jego żoną. Jeszcze raz powiedziałam: nie! — Ludka umilkła wyczerpana.

Meta przycisnęła ją tkliwie do siebie, nie ocierając łez, co jej również spływały po twarzy.

— Wtedy on powiedział rzecz straszną. Przysiągł, że doniesie o mojej tajnej robocie. Dowodził, że wie, jak się nazywają moi przyjaciele, którzy ze mną spiski przeciw carowi urządzają.

— Ludko! — krzyknęła Meta. — Czyż byłaś nieostrożna?

— Nie! Nie! Ale on mówił, że w mojej książce na stole ciotki znalazł karkę. Nie rozumiem! Nie pisałam żadnej kartki do nikogo. Książka była od Stefana, czyżby Stefan?

— Niepodobna! — rzekła stanowczo Meta. — Stefan by podobnych rzeczy w książce nie zostawił.

— Tak i ja pomyślałam narazie. Ale on twierdził, że w tej chwili idzie do policji z tą kartką. Więc prosiłam, żeby mi dał pomyśleć. Żeby tego nie robił!

On powiedział: możesz pomyśleć pół godziny— i zamknął mnie na klucz, ostrzegając przed wyjściem, że, gdy będę wołała przez okno, tembardziej zemści się na nas wszystkich. Więc w duchu postanowiłam, że wyjdę za niego, jeżeli organizacji ma grozić jakie niebezpieczeństwo. Zrobiło mi się wszystko jedno i jakoś skamieniałam. A wtedy drzwi zgłębi się otworzyły i weszła dziwna, brudna staruszka.

— Zamknął mnie cholera. A ot, choć ja i baba, a moje na wierzchu — seplenila.

— Niech pani mnie ratuje! błagam panią! zawołałam.

(D. c. n.)

**Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp.** **Drukarnia „ZNICZ“. Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.**